

Nowe władze KM PZPR w Poznaniu

(Inf. wł.)

Jak pokrótce informowaliśmy, w Poznaniu odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza miejskiej organizacji PZPR. W obradach, które prowadziła przewodnicząca DRN Jeżyce, Klawiter, brali udział m. in. Helena Kozłowska, członek KC PZPR oraz Wincenty Kraso, I sekretarz KW PZPR.

W drugim dniu obrad, w niedzielę, delegaci dokonali wyboru członków Komitetu Miejskiego, ich zastępców oraz komisji rewizyjnej.

Do egzekutywy KM wybrani zostali: Stanisław Biczysko, Franciszek Frackowiak, Józef Grabia, Edward Hałas, Sylwester Kamiński, Stefan Leszyński, Jan Majchrzycki, Edmund Piosik, Maria Roszczak, Witold Ziemiński i Edward Zywert.

W skład sekretariatu KM weszli: Edward Hałas (I sekretarz), Edmund Piosik i Edward Zywert.

Melioracja — sprzętem zagranicznym

WARSZAWA (Inf. wł.)

Ostatnio zakupiliśmy w Holandii i NRF nowoczesne maszyny melioracyjne — do kopania i czyszczenia rowów odwadniających. Będą one wykorzystywane w kilku województwach, w różnych warunkach terenowych. Jeśli „egzamin” wypadnie pomyślnie, zamówienie na zostanie większa partia tych maszyn.

Z NRF sprowadzone zostały również maszyny do kopania torfu, który w Polsce eksploatowany jest na ogół bardzo prymitywnymi metodami. Na razie otrzymaliśmy dwa kombajny torfarskie — trzeci nadejdzie w bieżącym roku.

(K. Rzem.)

Cena 50 gr

Nakład 98016

Głos Wielkopolski

CZY
TEL
NIK

Problemy
naszego
życia
— str. 3

Rok XIII Wydanie A

Poznań, wtorek 9 IV 1957

Nr 84 (4104)

Szeroki udział wielkopolskiego nauczycielstwa w pracach nad reformą szkolnictwa

1500 delegatów uczestniczy w Woj. Zjeździe Oświatowym

(Inf. wł.)

W poniedziałek rozpoczął w Poznaniu obrady Wojewódzki Zjazd Oświatowy, który zgromadził ok. 1500 delegatów z naszego województwa. W Zjeździe tym uczestniczą też goście — delegat Ministerstwa Oświaty dyrektor Gabinetu Ministra — Rypolowski, poseł na Sejm — I sekretarz KW PZPR Kraso, sekretarze WK SD i ZSL Szlęzak i Nowak, przewodniczący Prezydium WRN Szczerba i RN m. Poznania Frackowiak, rektorzy i profesorowie wyższych uczelni w Poznaniu, I prezes ZNP Mierzwiński oraz wielu innych, znanych działaczy oświatowych i pedagogów z Wielkopolski.

W pierwszym dniu obrad delegaci wysłuchali referatów „Potrzeby i perspektywy rozwoju szkolnictwa w województwie poznańskim” mgr. R. Roszczaka i „Nasze postulaty w sprawie projektu nowego ustroju szkolnictwa i oświaty” mgr. A. Maćkowiaka. Referaty te miały odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania: W czym tkwią dotychczasowe błędy naszego szkolnictwa i jak im zaradzić?

Błędy w ciągu ostatnich lat popełniono bardzo wiele, popełniono je zresztą z powodu trudności do pewnego stopnia obiektywnych, np. z braku kadr pedagogicznych. Niedostateczna była ponadto opie-

ka szkolna nad młodzieżą do lat 18.

W związku z 5-letnim planem rozwoju szkolnictwa nauczycielstwo Wielkopolski, biorąc pod uwagę warunki eko-

nomiczne naszego kraju, opowiada się za:

- 1) utrzymaniem dotychczasowej sieci szkół,
- 2) objęciem nauką rolniczą nadmiaru młodzieży wiejskiej,
- 3) objęciem większej ilości dzieci nauką specjalną,
- 4) rozwijaniem resortowego szkolnictwa zawodowego.

Postulaty dotyczą przedłużenia obowiązku szkolnego do okresu 7—18 lat, wprowadzenia jednolitego szkolnictwa z rozbić na 3 typy szkół ogólnokształcących i 6 typów szkół zawodowych. Poruszano także problem wychowania przedszkolnego.

Zagadnienie kształcenia kadr pedagogicznych zostało ujęte w ten sposób, by w przyszłości każdego nauczyciela bez względu na typ szkoły, w której pracuje, obowiązywało wyższe wykształcenie. Dotychczasowe instytucje pedagogiczne będą z biegiem lat ustępować miejsca wyższemu szkolom pedagogicznym, organizowanym w każdym województwie.

Po przerwie w godzinach popołudniowych odbyły się obrady nauczycielstwa w 13 sekcjach roboczych.

Program dzisiejszego, drugiego z kolei dnia zjazdu oświatowego Wielkopolski przewiduje: przed południem dalszy ciąg obrad w sekcjach, a po południu — podjęcie uchwał.

(Ro)

ZWIĄZKI ZAWODOWE w obronie interesów pracowników zwalnianych z administracji

WARSZAWA (PAP)

Prezydium CRZZ na posiedzeniu, które odbyło się dnia 5 bm., podjęło rezolucję w sprawie zabezpieczenia interesów pracowników

związku ze zmianą stanu zatrudnienia w administracji przedsiębiorstw.

Rezolucja stwierdza, że w związku z uchwałą Rady Ministrów nr 127 z dnia 1.4. br. wyliczającej spod działania uchwały nr 25 Rady Ministrów z dnia 18.1. br. pracowników administracji przedsiębiorstw, wystąpił problem, jak tryb postępowania należy przyjąć w stosunku do tych pracowników w związku ze zmniejszaniem stanu zatrudnienia w administracji gospodarczej w przemyśle, w budownictwie, w handlu itp.

W związku z tym Prezydium CRZZ zwraca się do rządu o wydanie aktu państwowego, który niezależnie od obowiązującego ustawodawstwa pracy, uwzględniłby zasadę, że kierownictwa zakładów pracy powinny dążyć do zapewnienia pracownikom zwalnianym z administracji zatrudnienia w (Ciąg dalszy na str. 2)

Delegacja lekarzy pozn. na zjeździe w Warszawie

(Inf. wł.)

W dniu 9 bm. rozpoczął się w Warszawie ogólnopolski zjazd delegatów w sprawie powołania izb lekarskich. W zjeździe bierze udział delegacja środowiska lekarzy poznańskich, wybrana na konferencji w dniu 7 bm. Ukonytował się jednocześnie Komitet Organizacyjny, który zajęło się dopinaniem realizacji słusznych postulatów poznańskiego świata lekarskiego w związku z prowadzonymi pracami dotyczącymi powstania samorządu lekarskiego. (San)

„Przyjaźń chińsko-polska wielka jest jak jangtsekiang”

Wymiana serdecznych toastów między przewodniczącym Mao Tse-tungiem a premierem Cyrankiewiczem

PEKIN (PAP)

Dnia 7 bm. o godz. 15.30 polska delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem przybyła do Pekinu.

„Przyjaźń chińsko-polska jest wielka jak Jangtsekiang”, taki tytuł ma reportaż z przyjazdu polskiej delegacji rządowej do Pekinu, zamieszczony w dzienniku „Takungpao”. Dziennik ten publikuje również artykuł o polsko-chińskiej współpracy gospodarczej.

„Czongkuotsinienpao” zamieszcza artykuł „Polska po VIII Plenum”.

Dnia 8 bm. w godzinach przedpołudniowych premier Cyrankiewicz z małżonką i towarzyszącymi im osoby zwiędzali Pekin.

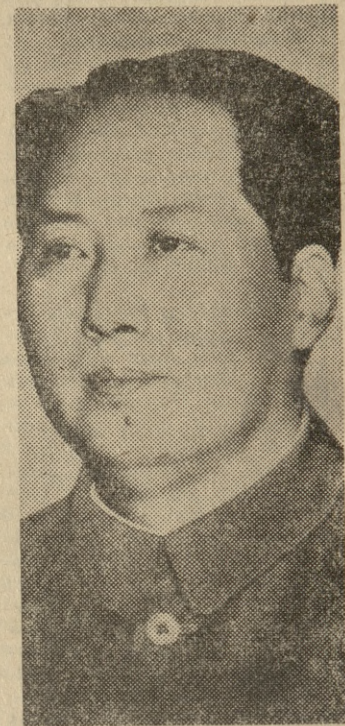
Następnie delegacja udała się do Pałacu Letniego, gdzie premiera Cyrankiewicza przyjął wicepremier ChRL, marszałek Ho Lung.

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się rozmowy między premierem Cyrankiewiczem a premierem Czou En-laiem. Wieczorem premier Cyrankiewicz został przyjęty przez przewodniczącego ChRL Mao Tse-tunga.

Przewodniczący ChRL, Mao Tse-tung powiedział między innymi:

Polska jest krajem, który łączy z nami — z Chinami więzy gło-

biej przyjaźni. Polska jest członkiem obozu krajów socjalistycznych. Polskę i Chiny wiąże gło-



Przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung
Fot. CAF

ka przyjaźń. Życzę Wam, aby wszystko w Polsce szło dobrze, aby solidarność i jedność między naszymi narodami się umacniała.

Wznosząc toast za zdrowie wszystkich członków delegacji polskiej z tow. Cyrankiewiczem na czele, piłę zdrowie tow. Gomułki! Piję zdrowie przewodniczącego Rady Państwa, tow. Zawadzkiego!

Premier Cyrankiewicz odpowiedział między innymi:

Moge powiedzieć jedno: Gdybym przybył w marcu czy kwietniu ub. roku, nie mógłbym z taką pewnością stwierdzić, jak obecnie — po październiku, po wybraniu tow. Gomułki pierwszym sekretarzem naszej partii — że Polska będzie lepiej budowała socjalizm, że będzie lepiej umacniała jedność krajów socjalistycznych na zdrowych zasadach. Stałymi wówczas przed wielkimi trudnościami, które wprost przygniatały niektórych naszych towarzyszy. Dłż wyszliśmy na równą i prostą drogę.

Rozumiemy życzenia tow. Mao Tse-tunga jako życzenia, by budować socjalizm jak najlepiej i umacniać jedność krajów socjalistycznych. W dodatku są to życzenia towarzysza, który jako przywódca Komunistycznej Partii Chin okazał nam bardzo wiele zrozumienia i pomocy w bardzo trudnych dla nas warunkach, a więc pomógł w budowie socjalizmu i w umacnianiu jedności krajów socjalistycznych.

Trudności handlu prywatnego

WARSZAWA (PAP)

8 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, zorganizowana przez Nacelną Radę Zrzeszeń Handlu Prywatnego i Usług.

Stwierdzono na niej między innymi, że handel prywatny dysponuje zbyt małą ilością towarów. Zaopatrzenie nastroża wiele trudności właścicielom sklepów spożywczych i sklepów z artykułami przemysłowymi.

Obowiązujące przepisy ograniczają zakup nadwyżek rolnych na wsi bezpośrednio od rolników. Według opinii Nacelnej Rady Zrzeszeń Handlu Prywatnego umożliwienie zakupów bezpośrednio u producentów, pozwoliłoby poważnie zwiększyć ilość i dobór różnorodnych produktów spożywczych w sklepach prywatnych.

Podobnie przedstawia się sprawa z zaopatrzeniem sklepów w artykuły przemysłowe. Na rynku jest stale za mało konfekcji dla dzieci i młodzieży, galanterii, artykułów gospodarstwa domowego itp. Wszystkie te artykuły mogłyby wyprodukować dla handlu prywatnego rzemieślnicy i chałupnicy. Trudności jednak polegają na braku surowców.

760 KM NA GODZINĘ — taka jest szybkość nowego typu ponaddźwiękowego samolotu odrzutowego F-101-b, który zostanie wypuszczony w tych dniach przez amerykańskie towarzystwo lotnicze „Mc Donnell Aircraft” w St. Louis (Missouri).

Pst! Teraz można. Porządkowy odwrócił się. Chwilę tę wykorzystuje młodzież i... wojskowi, by przez szparę w kotarze nasycić się widokiem znajdujących się w pobliżu „Miss”.

*

Na konkursie „Miss Wielkopolska” byli obecni przedstawiciele „Televisone Italiano” — redaktorzy Carlo Cisventi i Giovanni Brucci. Goście z uznaniem wyrażali się o poznańskiej publiczności, która w odróżnieniu od niejednokrotnie bardzo głośnej publiczności krajów zachodnio-europejskich reagowała bardzo kulturalnie i taktownie. Zapytany jak ocenia urodę naszych „Miss” — red. Cisventi odpowiedział: — U wszystkich waższych pań uderzyła mnie szczególnie: słodycz w ich spojrzeniu, wyraz melancholii na twarzy oraz nieśmiałość — to czego brakuje kobietom „słonecznej Italii”.

Na zdjęciu od prawej: G. Brucci, C. Cisventi, Konrad Drzewiecki oraz sprawozdawca „Głosu”.

Fot. (2): K. Przychodźki

Prokurator: „Żadam kary śmierci”

Obrońca: „Proszę o uniewinnienie”

Galewski: „Nie popełniłem morderstwa”

Piąty dzień procesu przeciwko Florianowi Galewskiemu rozpoczął się od dodatkowych wyjaśnień świadka Stefana Urbaniaka oraz biegłych dr dr: Widy, Raszei i Chrościelewskiego.

Następnie głos zabrał prokurator GOSIENIECKI.

Hipoteza aktu oskarżenia — powiedział prokurator — wskazująca na Galewskiego jako sprawcę zbrodni, opiera się na wymownych poszlakach, na pozytywnych przesłankach, które tworzą logiczną całość.

Podane przez oskarżonego alibi — zarówno pobyt na meczu rugby 1 w kinie oraz spacer z bliżej nieznaną mu kobietą — musi być po-

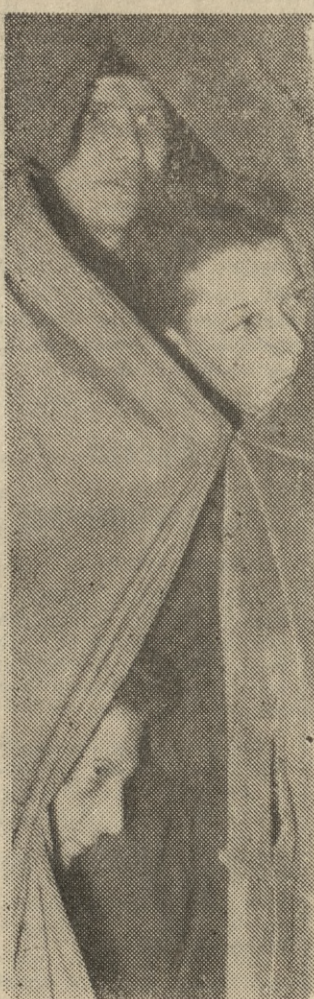
traktowane jako próba wprowadzenia w błąd organów śledczych. Przyjmując, że alibi upadło, trzeba zapytać: „Gdzie był w takim razie Galewski?”

Na podstawie wyjaśnień świadków, a szczególnie Grzelaka i Cwojdzkiego, nie można wykluczyć, że właśnie Galewski przebiegał się ze swoją ofiarą w pobliżu Puciołowa.

Dalsze poważne poszlaki wskazujące, że oskarżony jest zbrodniarzem, to krew na ubraniu oraz zadrapanie na twarzy, przy czym istnieje ponad 90 procent prawdopodobieństwa, że obrażenia te zadane zostały paznokciami.

Charakterystyczne było również zachowanie oskarżonego: gdy od-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Czy wyjście naprzeciw?

Decyzję rządu brytyjskiego o uwolnieniu arcybiskupa Makariosa należy niewątpliwie ocenić jako znaczny krok naprzód na drodze do rozwiązania problemu cypryjskiego. Jest to decyzja świadcząca o rozsądnej ocenie sytuacji przez rząd brytyjski. Wiadomo, że Cypr, leżący blisko Suezu, jest ważną bazą strategiczną Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym. Wszelkie ustępstwa na rzecz cypryjskiego ruchu wyzwoleńczego są więc w pewnym stopniu zaprzeczeniem tradycyjnych haseł rządu brytyjskiego, głoszących, że Cypr stanowi nieodłączną część „brytyjskiego systemu obronnego” i jako taki musi być ściśle podporządkowany interesom W. Brytanii.

Jednakże w konflikcie sueskim Cypr nie zdał egzaminu jako baza wypadowa W. Brytanii. Dziennik „Glasgow Herald” pisał w związku z tym: „Konieczność utrzymania Cypru, z uwagi na doniosłość znajdujących się tam baz brytyjskich, zmniejszyła się w ciągu ostatnich miesięcy. Interwencja w Egipcie wykazała, że Cypr był mniej użyteczny niż się spodziewano, a zmiany w blisko-wschodniej polityce amerykańskiej po kryzysie sueckim stwarzają możliwość dokonania przeglądu całego systemu obronnego w rejonie Morza Śródziemnego. Cypr jako baza wojskowa ma obecnie większe znaczenie dla NATO niż dla Wielkiej Brytanii.”

Decyzję o uwolnieniu Makariosa przyspieszyły niewątpliwie rozmowy na Bermudach. Amerykanie pragną włączyć Cypr do systemu NATO, wywarli nacisk na rząd brytyjski, aby „wyszedł on naprzeciw” żądaniom ludności Cypru, dla której uwolnienie Makariosa było podstawowym warunkiem wszelkich rozmów z Anglią.

Czy jednak uwolnienie Makariosa oznacza przelamanie impasu cypryjskiego? Mogłoby tak być, gdyby za tym pierwszym posunięciem nastąpiły dalsze, jak np. zniesienie stanu wyjątkowego na Cyprze, amnestia dla więzionych patriotów, nawiązanie bezpośrednich rozmów między władzami brytyjskimi a przedstawicielami walczącej ludności Cypru. Jednakże minister kolonii Lennox-Boyd oświadczył, że nie przewiduje się podjęcia takich kroków.

Perspektywy pomyślnego rozwiązania sprawy Cypru pogarsza fakt, że już sama decyzja o uwolnieniu Makariosa wywołała głęboki rozłam w partii konserwatywnej. Dowodem tego jest przede wszystkim dymisja markiza Salisbury, jednego z najbardziej wpływowych polityków konserwatywnych — zwolennika polityki „silnej ręki” wobec Cypru. Prawicowcy odłam konserwatystów oskarżają dziś Macmillana o działania na szkodę imperium brytyjskiego i zaprzeczanie się Amerykanom. Ten bunt skrajnej prawicy toryjskiej, mającej znaczny wpływ na politykę W. Brytanii, może mieć poważne konsekwencje dla obecnego rządu.

Tak więc sprawa Cypru nie jest bynajmniej blisko rozstrzygnięta. (API)

Ustalenie izraelsko-egipskiej linii demarkacyjnej

PARYŻ (PAP)

W Kairze zawarte zostało porozumienie w sprawie statutu sił policyjnych ONZ stacjonujących w Egipcie. Agencje zachodnie dowiadują się, że układ ustala linię demarkacyjną między terytoriami Izraela i Egiptu, pokrywającą się z tą, jaka wytyczona została w układzie rozejmowym egipsko-izraelskim z 1949 roku oraz w aneksach do tego układu z 1952 i 1954 r. Po-

Zach.-niemiecki tygodnik „Die Zeit” ujawnia tajny memoriał Himmlera o sposobach wyniszczenia narodów Wschodu

BONN (PAP)

Zachodnio-niemiecki tygodnik „Die Zeit” w numerze z 4 bm. w artykule, zatytułowanym: „Tajny memoriał Himmlera”, zamieścił poprzedzony redakcyjnym komentarzem tekst memoriału, opracowanego przez dowódcę SS — Himmlera, dotyczącego specjalnego traktowania narodów Europy wschodniej.

W komentarzu redakcyjnym „Die Zeit” podkreśla, że młode pokolenie Niemiec nie wie już dziś nic lub bardzo niewiele o metodach, jakimi Hitler i Himmler chcieli kolonizować i germanizować tereny wschodnie. „Die Zeit” pisze m.in.: „Publikujemy go (memoriał Himmlera) bez żadnych skrótów. Nie czynimy tego w tym celu, aby każdy Niemiec, który w przyszłości będzie rozmawiał z Polakiem o linii Odra — Nysa, chował twarz ze wstydu, ale po to, aby jasno zdał sobie sprawę z tego, kto posłał ziarno nienawiści”.

Oto treść mało znanego dokumentu, opracowanego przez Himmlera w maju 1940 r., którą podajemy w skrócie.

„Przy traktowaniu obcego elementu na Wschodzie — pisze Himmler — musimy zwracać uwagę na to, aby uznawać i pielęgnować możliwie jak najwięcej naro-

dowości, a więc, obok Polaków i Żydów, również Ukraińców, Białorusinów, Górali, Łemków i Kaszubów. Chcę przez to powiedzieć, że nie tylko jesteśmy w najwyższym stopniu zainteresowani tym, aby nie jednocy ludności Wschodu lecz nawet, aby rozczłonkować ją na możliwie wiele części i odłamów.”

W dalszej części memoriału Himmler snuje rozważania na temat organizacji życia społecznego „podbitych” narodów Europy wschodniej i pisze:

„Najwyższymi osobami wśród takich narodowości mogą być tylko burmistrz i lokalne władze policyjne. Nie wolno dopuścić do jakiegokolwiek solidarności, ponieważ tylko wtedy, kiedy rozczłonkujemy tę całą 15-milionową mieszaninę narodowościową w Generalnej Guberni i 8-milionową w prowincjach wschodnich, możliwe będzie przeprowadzenie selekcji rasowej, która musi być fundamentem naszych dążeń do wywołania z tej mieszaniny ludzi pełnowartościowych pod względem rasowym i

sprawdzenia ich do Niemiec, aby ich tu zasymilować.”

Najwięcej uwagi poświęcono w memoriale sprawie odciążenia dzieciom i młodzieży polskiej, ukraińskiej czy rosyjskiej do „Podstawową kwestią — czytamy w hitlerowskim dokumencie — przy rozwiązywaniu wszystkich tych zagadnień jest problem szkoły, a tym samym sprawa przeglądu i selekcji młodzieży. Dla ludności niemieckiej na Wschodzie nie może być wyższej szkoły niż czteroklasowa szkoła podstawowa. Celem nauczania w takiej szkole podstawowej powinno być jedynie proste rachowanie najwyżej do liczby 500, umiejętność napisania nazwiska oraz nauka, że Roskim przykazaniem jest, aby być posłusznym wobec Niemców. Umiejętności czytania nie uważam za pożądaną.”

Stępu do szkół

Tak wychowywane i pozbawione własnego kierownictwa narody Wschodu dostarczą Niemcom — zdaniem Himmlera — robotników do wszelkich najcięższych prac, a przy braku własnej kultury, będą one powołane do pracy pod surowym, konsekwentnym i sprawiedliwym kierownictwem na rodu niemieckiego do... „współdziałania przy tworzeniu jego (według Himmlera — narodu niemieckiego) wiecznych pomników kultury i budowl, umożliwiając ich wnoszenie ze względu na wielką ilość ciężkiej pracy, której wymagają”.

Opublikowany w „Die Zeit” „memoriał Himmlera, opracowany był w okresie, kiedy hitlerzyzm nie podjął jeszcze swej zbrodniczej akcji fizycznego wyniszczenia narodów Europy wschodniej.

Problem Izraela

Jak ominąć Suez?

LONDYN (PAP)

Korespondent Agencji Reutersa podaje z Jeruzolimy, że w niedzielę, 7 bm. na posiedzeniu gabinetu izraelskiego rozpatrywano plan zbudowania rurociągu o średnicy ok. 80 cm, łączącego port Ellath nad Morzem Czerwonym z Haifa — nad Morzem Śródziemnym. Rurociąg ten umożliwiłby przepompowywanie ropy naftowej do tankowców w Haifie z całkowitym pominięciem Kanału Sueskiego.

W Anglii

Zwalnianie

uczestników strajku

LONDYN (PAP)

Prasa angielska donosi, że z zakładów firmy „Fairs and Brown Limited” w Sheffield zwolniono 16 robotników, którzy kierowali strajkiem kilkuset pracowników odmawiających wykonania pracy rozpoczętej przez łamistrajków.

Posunięcia administracji spotkały się z zdecydowanym odporem robotników zrzeszonych w związkach zawodowych.

Przemówienia stron w procesie Galewskiego

(Dokończenie ze str. 1)

bierał telefoniczną wiadomość o morderstwie, odpowiadał półświatkowemu, nie okazując zdenerwowania i żalu; współpracownikom zdawkowo określił co się stało; w domu zaś rodziców denatki zabawił krótko, tłumacząc się koniecznością podpisania w banku listy obecności.

Jako motyw zbrodni — zdaniem prokuratora — trzeba przyjąć fakt, że cięża denatki była dla Galewskiego przeszkodą na drodze do zrealizowania życiowych ambicji. Zbrodnia została popełniona z premedytacją. W postępowaniu Galewskiego można było zauważyć na przykład tak głęboko przemyślane posunięcia, jak list z 17 października ub. roku (dzień pogrzebu Urbanikówny) do Marii Zalewskiej, co miało „zmniejszyć atmosferę jaka wytworzyła się wokół Ewy Rejman”.

„14 października ub. roku, w chwili, kiedy zamordował Marię Urbanikównę, Galewski wydał sam na siebie wyrok” — zakończył swe przemówienie prokurator.

Z kolei zabrał głos obrońca oskarżonego — dr HEJMOWSKI.

„Od pierwszego tragicznego etapu — śmierci Marii Urbanikówny — powiedział on — kroczymy tragiczną drogą do drugiej śmierci, tej, która grozi oskarżonemu. Spoczywa na nas brzemie odpo-

wiedzialności, aby morderstwo dziewczyny nie przerodziło się w śmierć dwóch, może zupełnie niewinnych ludzi.”

Prokurator stwierdził, że śledztwo uniknęło niebezpieczeństwa, bo początkowo zwróciło się przeciwko innym ludziom, ale przecież już 17 października aresztowano Galewskiego i odtąd dowody zbierał tylko przeciwko niemu. Zdaniem obrońcy oskarżyciel interpretuje zbyt jednostronnie wypadki po dokonaniu zbrodni. Na przykład jeśli chodzi o zachowanie oskarżonego, to świadek Czesław Kowalewicz stwierdził, że do chwili otrzymywania wiadomości o śmierci denatki oskarżony pracował normalnie, a później był zdenerwowany i miał lzy w oczach. Świadek Teresa Samulska powiedziała: „Galewski był zrozpaczony”. Zresztą reakcja na tego rodzaju przeżycia jest indywidualna i różna.

Najważniejszą posłaką — stwierdza dr J. Adwokat — miał być ostatni list oskarżonego do denatki. Interpretacja tego listu jest jednak fałszywa. Gdyby chodziło o zwykłe spotkanie oskarżonego z pewnością nie używałby na przykład takich zwrotów, jak: „możemy dokonać tego, co postanowiliśmy w ubiegłym tygodniu”.

Ważną posłaką są krwawe plany. Ale jeśli ma to być dowodem

Na baczność przed... Speidlem



General Speidel dokonuje przeglądu oddziałów wojskowych NATO w Fontainebleau. Speidlowi towarzyszy general francuski Jan Valluy.

Fot. — CAF

„Transakcja ze śmiercią”

Tajny układ między USA a Bonn w sprawie broni atomowej dla Bundeswehry

(API)

Radiostacja berlińska ogłosiła w poniedziałek wiadomość pochodzącą ze źródeł francuskich o tajnym porozumieniu zawartym między rządem NRF w Bonn a rządem Stanów Zjednoczonych.

Według rozgłosni berlińskiej podczas planowanej na maj wizyty kanclerza Adenauera w Waszyngtonie, ma być podpisa-

sana tajna umowa w sprawie zaopatrzenia oddziałów Bundeswehry przydzielonych do NATO w taktyczną broń atomową.

W sprawie zwalnianych z administracji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

produkcji w tymże zakładzie pracy lub w innych zakładach. Pracownikom przenoszonym z administracji do produkcji na leży zagwarantować w okresie szkolenia oraz w pierwszym okresie po przeszkoleniu wyrównanie zarobków do wysokości otrzymywanej na poprzednim stanowisku.

Rezolucja uważa iż: zwolnienie pracowników administracyjnych z pracy mogąc mieć jedynie charakter wyjątkowy, i mogą nastąpić pod warunkiem, że wyczerpane zostały wszystkie możliwości rozszerzenia produkcji, rozwinięcia produkcji dodatkowej i wykorzystania rezerw w przedsiębiorstwie; pracownik przewidziany do zwolnienia posiada dodatkowe źródła dochodów; w danym rejonie istnieją możliwości zatrudnienia, zwolnienie nie uzgodnione zostało z radą zakładową (miejscową), a ponadto z miejscowymi organami zatrudnienia rad narodowych w celu zapewnienia planowości w dziedzinie szkolenia i zatrudnienia.

Zwolnienia te nie mogą obejmować jedynych żywicieli rodzin pracowników obarczonych liczną rodziną, długoletnich pracowników zakładu lub też pracowników, którym pozostało niewiele lat do uzyskania emerytury.

Zachodnio-niemiecka gazeta mieszczańska „Norddeutsche Zeitung”, komentując plany rządu bońskiego, nazywa projekt zaopatrzenia Bundeswehry w broń atomową — „transakcją ze śmiercią”.

KAMPANIA PRZEDWYBORCZA

do władz terenowych rozpoczęła się w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Wybory odbędą się 23 czerwca.

BURZA SNIEŻNA, trzecia już z kolei, nawiedziła okolice Gór Skalistych, głównie stany Colorado i Wyoming (USA), zagrażając niebezpieczeństwem powodzi.

Presja

z... nienawiści

PARYŻ (PAP)

Jak informuje „Libération”, Chińska Republika Ludowa postanowiła nie brać udziału w X Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes.

Dziennik pisze, że komitet organizacyjny festiwalu wystosował do Chińskiej Republiki Ludowej oficjalne zaproszenie. Chińska Republika Ludowa zaproszenie to przyjęła pod warunkiem, że na festiwalu nie będzie obecna delegacja czangkajszekowska.

Jednakże dnia 10 marca komitet organizacyjny festiwalu został poinformowany, że Stany Zjednoczone postanowiły nie brać udziału w festiwalu, jeżeli będzie na nim obecna delegacja ChRL. Ponieważ Chińska Republika Ludowa została już oficjalnie zaproszona, komitet postanowił nie zmieniać swojej decyzji. Wówczas Departament Stanu USA, aby nie dopuścić do udziału w festiwalu ChRL, wywarł presję na rząd czangkajszekowski i ten ostatni zdecydował wysłać na festiwal swoją delegację.

W takiej sytuacji rząd ChRL podał do wiadomości komitetu organizacyjnego, że w tym roku nie weźmie udziału w festiwalu.

Wyrok zostanie ogłoszony 11 bm. o godzinie 13. (I)

Problemy naszego życia

Podobno na ostatnim posiedzeniu Rady Konsultatywnej ChRL Mao Tse-tung stwierdził, że Marks nigdy nie mówił, iż nie wolno go krytykować, że — jak wykazuje doświadczenie historyczne — kto nie pozwala krytykować się za życia, tego skrytykują po śmierci.

Nie wiem czy delegaci na miejską konferencję PZPR znali to powiedzenie Mao, ale — tak czy inaczej — nie szczędzili krytyki pod żadnym adresem. Trzeba zauważyć, iż w większości była to krytyka twórcza, gospodarska, pełna troski o to, co najistotniejsze: nie tylko o utrzymanie, ale przede wszystkim o pogłębienie więzi partii z masami, o naprawdę po polityczne kierownictwo: metodami przekonywania i metodami przodowania członków partii — opinii społecznej.

„Trzeba nam częściej odwoływać się do klasy robotniczej” — wzywał, i słusznie, Jan Majchrzycki z HCP.

A więc — „linia mas”? Tak jest! Nawet wówczas, gdy ktoś w pogoni za błyskotliwym powiedzonkiem nazwie to „chinszczyzną”.

Bodajże w referacie sprawozdawczym znalazło się zdanie wskazujące, iż w obecnej chwili miernikiem postępowości jest stosunek do rad robotniczych. Słuchając wypowiedzi delegatów z różnych zakładów pracy coraz bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że sam stosunek do rad — już nie wystarcza, że trzeba obecnie skupić wszystkie siły na nadaniu radom rzeczywistych uprawnień do zarządzania. Tym bardziej, gdy — wykazywał np. delegaci PFMŻ i NBP — sama ustawa o radach robotniczych grzeszy niekonsekwencjami. W jednym punkcie stwierdza ona, że rada jest organem zarządzającym — a z innego wynika, że większymi od niej uprawnieniami dysponuje dyrektor.

Albo: jest przepis mówiący o nadsyłaniu do przedsiębiorstw 8 wskaźników plano-

wych, a tymczasem centralne zarządy przesyłają 12—15. Po co? Czyżby po to, by krępować rady i dyrekcje?

Kiedy I sekretarz KW wstępował na trybunę — prosił zebranych o „dyspense”. Ograniczono bowiem czas trwania wypowiedzi do 10 minut. Wówczas ktoś z sali za wołał: „Zgoda! Ale bez wody.” Sekretarz zastosował się do tego apelu, choć mówił chyba pół godziny.

Otóż to. Delegaci często wskazywali na konieczność zerwania z gadulstwem w do słownym i przenośnym znaczeniu tego słowa. „Mniej słów — więcej czynów” — tak brzmiało powszechne zdanie. Dlatego racie miał jeden z występujących „cegielszcza-ków”, domagający się konkretyzowania wniosków, realizowania ich i kontrolowania.

„Klasa robotnicza — mówił — powinna dowiedzieć się jakie są wnioski, jak one są realizowane. Chcemy o tym przeczytać w prasie.” Oczywiście — bez wody — dodajmy od siebie.

Sprawy płac, cen, stopy życiowej — nie schodziły z ust. Domagano się po prostu porządku.

„Jesteśmy zbyt mało konsekwentni” — mówił St. Pokusa z Wildy. „Gdy ktoś zawiąże, na gorze czy na dole, musi ponieść skutki”.

„Trzeba jak najszybciej reaktywować społeczne komitety do walki z przestępczością i spekulacją — domagał się Jan Janasek. — Sama PTH nie rozwiąże problemu”.

Delegaci wskazywali na nieprawidłowe — ich zdaniem — rozwiązanie problemów płac w kolejniectwie, służbie zdrowia, przemyśle mięsny; na zjawiska niesprawiedliwego podbijania cen itp., itd.

Niemalą uwagę poświęcono też kwestiom mieszkaniowym — poczynając od działań nośnych władz kwaterunkowych, a na budownictwie skończywszy.

Tak, tak. Niejedno można naprawić. Zwalaszca że żyjemy w okresie, gdy wysoko ceni się inicjatywę, energię i pomysłowość.

Bo Odnova — zauważył inny „cegielszczak” — może być rozumiana tylko jako praca od nowa, po nowemu. Tego też oczekuje społeczeństwo.

Dogmatyzm — rewizjonizm. Dwa krance. Scylla i Charybda.

Wiele jasności w te sprawy wniosło wystąpienie delegata UAM Wł. Markiewicza. Kropkę nad „i” postawiła — członka KC — Helena Kozłowska — „Ola”. Oto zdanie z notatnika:

„Nie idea zawiodła. Była rozbieżność między hasłami a praktyką. Teraz rzecz w tym, by przywrócić jedność słów i czynów. Nie rewiduje-

my idei, lecz praktykę. A to nie ma nic wspólnego z rewizjonizmem.”

Uchwała konferencji miejskiej PZPR stawia trudne i odpowiedzialne zadania przed nowo wybranym Komitetem Miejskim, który ma ambicję skupienia w swych rękach całokształtu życia politycznego miasta.

„Trzeba nam — mówił I sekretarz KW, Kraśko — codziennie odpowiadać na pytanie: co i ile uczyniliśmy na drodze odrobienia błędów przeszłości, o ile posunęliśmy się ku przyszłości.”

Myślę, że dotyczy to nie tylko Komitetu Miejskiego i organizacji podstawowych PZPR.

Dotyczy to — każdego, dla którego hasło: „Chleb — sprawiedliwość — wolność” jest sztandarem walki o socjalizm.

Henryk RUDZKI



W Chinach

Nawadnianie pola pszenicy w spółdzielni produkcyjnej

Kosztowne brakoróbstwo

Politurowana skrzynka radiodiodniowa „Stolica” prezentowała się okazale i upiększała mieszkanie. Piękna tonacja głosu podbiła wszystkich.

Cóż... Po kilku dniach radio „zaniemówiło” zupełnie. Po tygodniu, od chwili przyniesienia go z naprawy przestało grać po raz drugi.

Posiadaczka radia pani K. przestała panować nad sobą, ale wuj Kazio pełen był optymizmu.

— Wprawdzie nie gra — perswadował — ale nie można powiedzieć, że radio nie ma żadnej wartości. Skrzynka na przykład jest bardzo ładna i może zastąpić mebel. Za stanawiam się, czy też ta fa-

Dorobek twórczej myśli

W roku 1956 nastąpił dalszy rozwój ruchu wynalazczości pracowniczej w przedsiębiorstwach podległych Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu w Poznaniu. Ogółem bowiem zgłoszono w tym okresie 463 projektów racjonalizatorskich, których zastosowanie w produkcji przyniosło około 7,654 tys. zł oszczędności. Suma ta jest przeszło dwukrotnie większa od oszczędności uzyskanych z realizacji projektów racjonalizatorskich w roku 1955.

Tak znaczny rozwój ruchu racjonalizatorskiego przyczynił się do wykonania przez Wojewódzki Zarząd z nadwyżką zadań produkcyjnych. Jak wiadomo, przemysł tenowy w naszym województwie wykonał w roku ubiegłym plan produkcji w cenach zbytu w 107 proc. w tym z wysoką nadwyżką w branży metalowej i różnej oraz spożywczej. (L)

bryka radioaparatów nie powinna w ogóle przestawić się tylko na produkcję artystycznych skrzynek - mebli...

Inni klienci, których pani K. spotkała wraz z radio-aparatami w Stacji Obsługi Elektrotechnicznej w Poznaniu nie byli tak optymistycznie nastrojeni. Niejeden z nich aż pienieł się z oburzenia, kiedy przynosił nowy aparat do naprawy. Pracownicy warsztatu nie mogli nadażyć z naprawami.

Na ponad 25 tys. radiodiodniów z Dolnośląskich Zakładów Urządzeń Radiowych w Dzierżoniowie, sprzedanych w roku ubiegłym w woj. poznańskim, oddano na okres gwarancyjny do naprawy około 7,500. Zakłady Radiowe im. Marcina Kasprzaka, które produkują głównie „Stolice” i „Syreny” nie są wiele lepsze. Spośród 10 tys. radioaparatów z tej fabryki sprzedanych w roku ubiegłym w województwie, wróciło w krótkim czasie do naprawy 2,000. Średnio więc 27 proc. aparatów produkcji Zakładów w Dzierżoniowie i 18 — 20 proc. z zakładów im. Kasprzaka wraca do naprawy w okresie półrocznej gwarancji. A ileż to jeszcze reperowano w prywatnych warsztatach?

— W „Kasprzaku” trzeba stanowczo zaostrzyć kontrolę techniczną — stwierdza zgoda pracownicy warsztatów naprawczych. — Spotyka się bowiem w radiach za dużo uszkodzeń i niedokładne połączenia. W Dzierżoniowie natomiast najczęściej zawodzi potencjometery, służące jak wiadomo do regulowania siły głosu.

Takie są oto rezultaty zlej pracy ludzi, produkujących aparaty radiowe. Faktycznie więc bywa tak, że nabywcy nietanich przecież radioapara-

tów nie mogą słuchać przez wiele dni czy tygodni muzyki lub innych audycji i — co gorsza, są narażeni na ponoszenie dodatkowych wydatków naprawy, o ile nie chcą zbyt długo oczekiwać na reperację w przeciążonych stacjach obsługi.

Nie są to jedynie straty, na które naraża społeczeństwo zła jakość artykułów, lub brakoróbstwo w różnych zakładach. Bywa tak, że zła jakość jest niejednokrotnie przyczyną szybkiego niszczenia różnych artykułów, co w konsekwencji naraża kupujących na jeszcze wyższe wydatki za naprawy lub zakupywanie nowych przedmiotów. Co gorsza, na skutek brakoróbstwa marnuje się często wiele pracy ludzkiej i cennych, niejednokrotnie poszukiwanych surowców, gdy artykuły w ogóle nie nadają się do użytku.

W roku ubiegłym np. odrzucono w różnych fabrykach woj. poznańskiego do braków artykuły o łącznej wartości 87 mln. zł, a więc za sumę o około 35 mln. zł większą niż w 1955 roku! Rekordy w tej dziedzinie pobiły w roku ubiegłym Zakłady im. H. Cegielskiego, gdzie oszacowano braki na 25,5 mln. zł! Dalsze straty (12,5 mln. zł) spowodowały braki w Zakładach „Pomel”, a około 10 mln. zł w Poznańskiej Fabryce Maszyn Złaznych.

Poza branżą metalową brakoróbstwo kwitnie na dość szeroki skalę w Zakładach ceramicznych. W sprzedaży odzuwa się brak szklanek i innych artykułów, a tymczasem w samej hucie szkła w Ujściu odrzucono w roku ubiegłym do braków różne artykuły o wartości ponad 7,200 tys. zł. W hutach w Antoninku, Sierakowie i Gostyniu zaliczono do szmelcu artykuły, które przy dobrej jakości posiadałyby wartość 3,600 tys. zł. W małych chodziejskich zakładach porcelany i porcelitu leży masa wybrakowanych serwisów i innych naczyń o wartości 4 mln. zł.

A nie są to bynajmniej dane pełne, gdyż wiele fabryk włókienniczych, spożywczych, mydlarskich, meblarskich i innych przemysła część artykułów wybrakowanych do sprzedaży. Oto np. Spółdzielnia Inwalidów w Grodzisku przekazała do sprzedaży skandalicznie wykonane klamerki do bielizny.

O te miliony złotych zmarnowanych na skutek niedbalstwa pracowników, zmniejsza się środki, które mogą być przekazane na podnoszenie stopnia życiowej ludności. Przez to brakoróbstwo zmniejsza się uła artykułów, które mogły być przekazane do sprzedaży. Stąd też tak ważne znaczenie ma poprawa jakości artykułów i właściwe wykorzystanie surowców.

Bowiem również od lepszej jakości artykułów i zlikwidowania brakoróbstwa zależy w dużym stopniu szybsze podnoszenie stopy życiowej ludności. (L)

Chcą — żeby je kupowano

Kamerun jest krajem, gdzie istnieje zwyczaj „wykupowania” kandydatki na żonę. Ostatnio jednak tradycja ta jest coraz częściej łamana. I właśnie ten fakt — jak relacjonuje Komisja Powierniczej ONZ Xavier Deniau, specjalny przedstawiciel dla administrowanego przez Francję tego terytorium powierniczego, wywołał reakcję wśród młodych dziewcząt kameruńskich. Wypowiadają się one stanowczo przeciwko zniesieniu zwyczaju „opłaty za pannę młodą”. Kandydatki na żony uważają bowiem, że nieskładanie wykupu przez mężczyznę przynosi dziewczętom ujmę. Nieponoszenie żadnej ofiary przez młodego człowieka, pojmujące go małżonkę — zdaniem panien — dowodzi jedynie braku zainteresowania z jego strony. Rodzice, posiadający córki także wypowiadają się za utrzymaniem zwyczaju materialnego wynagrodzenia za ich wydatki. Zwyczaj wysokich wykupów za małżonkę prowadzi często do nadużyć, a wielu ubogich chłopców kameruńskich nie może sobie pozwolić na posiadanie żony. Wysokie opłaty za małżonkę sprawiają jednak, iż małżeństwa są bardzo trwałe. Doświadczona, jakże przeprowadzili Francuzi w Kamerunie wykazywały, że małżeństwa zawarte bez opłat po datniejsze są na rozwody. Jak już wspominaliśmy, obecnie w Kamerunie coraz więcej małżeństw kojarzy się bez tradycyjnych okupów. Wykorzystanie jednak tego kosztownego zwyczaju potrwa jeszcze przez dłuższy czas, zanim w świadomości mieszkańców tego kraju nie zajdą istotne zmiany. (PAP)

Eksperyment Dzierżoniowski

Wiele już mówiono i pisa-no na temat rad robotniczych, ich roli w kształtowaniu nowego modelu gospodarczego, zakresu obowiązków, potrzeby istnienia. Pierwsze kroki nowych rad są jak pierwsze kroki dzieci: nieporadne, zagubione w gąszczu krepujących inicjatyw starych, często niezyciowych przepisów, hamowane tysiącami przeszkód mniejszych lub większego kalibru. W rozmowach z ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia na temat rad robotniczych często przewija się myśl powołania rad tego samego resortu w coś, co można by nazwać „branzowym związkami wytwórców”. Zaczatek takiego związku, mającego spełniać rolę koordynatora działalności rad pracujących w zakładach o podobnym profilu produkcyjnym powstał niedawno na Dolnym Śląsku. Mianowicie, pięć zakładów przemysłu bawełnianego z Dzierżoniowa, Bielawy i Pieszyce utworzyło, jak informuje wrocławskie „Słowo Polskie”, wspólną komisję koordynacyjną, w skład której wchodzi przewodniczący rad robotniczych. Utworzenie wspomnianej komisji jest zjawiskiem interesującym. Tym więcej, że projekt ten został urzeczywistniony na zasadzie „oddolnej inicjatywy” bez żadnych zaleceń czy dyrektyw. Jak pisze autorka artykułu „Exemplum: Dzierżoniów” po wodem utworzenia komisji koordynacyjnej „stało się przedsięwzięcie tamtejszych rad o wspólnocie interesów zakładów, które przecież mają ten sam profil produkcyjny. Zadecydowała świadomość, że rady robotnicze w pojedynkę niewiele mogą zdziałać oraz, jak sądzą, chęć stworzenia jednolitego frontu wobec swojego centralnego zarządu”.

Nawiązując do celów i zamierzeń komisji, autorka artykułu w „Słowie” pisze: „Należy do nich przede wszystkim zmniejszenie do minimum kooperacji, ustalenie wspólnego, obowiązującego we wszystkich zakładach regulaminu pracy, opracowanie jednolitych cen jednostkowych, no i wywalczenie ich zatwierdzenia. (M)

Nawiązując do celów i zamierzeń komisji, autorka artykułu w „Słowie” pisze: „Należy do nich przede wszystkim zmniejszenie do minimum kooperacji, ustalenie wspólnego, obowiązującego we wszystkich zakładach regulaminu pracy, opracowanie jednolitych cen jednostkowych, no i wywalczenie ich zatwierdzenia. (M)

OTAS Nr 84 — Str. 3

Gospodarstwa rolne do objęcia na Dolnym Śląsku

WROCLAW (ZAP)

Według danych Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa we Wrocławiu w województwie wrocławskim zarejestrowano w początkach marca ok. 50 gospodarstw rolnych (indywidualnych zagrodach chłopskich) nadających się do natychmiastowego objęcia. Najwięcej takich gospodarstw znajduje się w powiatach: Zgorzelec, Luban, Lubin, Lwówek Śląski, Jelenia Góra, Legnica i Nowa Ruda.

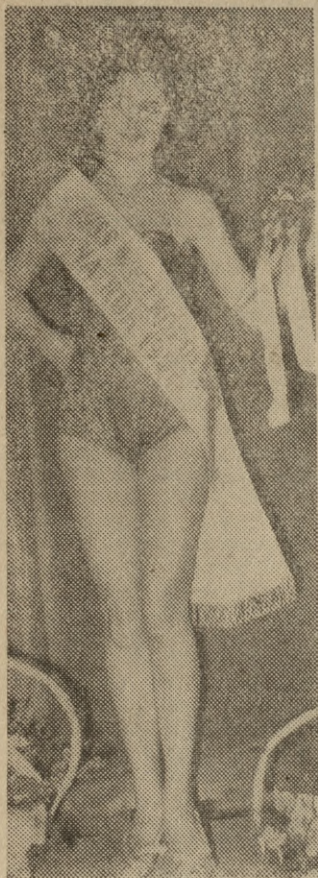
Na terenie woj. wrocławskiego znajduje się poza tym około 850 wolnych zagrod, które po przeprowadzeniu różnego rodzaju remontu (od drobnego do kapitalnego) nadawać się będą do objęcia.

Państwowe Gospodarstwa Rolne i Państwowe Gospodarstwa Leśne woj. wrocławskiego mogą natychmiast objąć 44 rodziny.



Taniec lamów w klasztorze Jung Ho w Pekinie

„Bicie diabła” — taniec lamów tybetańskich wykonany w klasztorze Jung Ho w Pekinie przyciągnął około 10,000 widzów, w tym wielu cudzoziemców. Trzydziestu sześciu tancerzy w bogato haftowanych szatach jedwabnych i paskach tańczy przy akompaniamencie cymbałów, bębnów i trąb. Trzynastu z nich to kilkumastoletni chłopcy, którzy w ubiegłym roku wstąpili do klasztoru. Symbolem złych duchów jest figura z maki, którą pali się po zakończeniu tańca.



Najpiękniejsza? — zgadzamy się!

„Miss Wielkopolska“ na rok 1957 — 18-letnia Urszula Ziemska — pracowniczka MHD w pełnej gali, udekorowana „mistrzowską szarfą“. Zyskała ona sobie nie tylko uznanie wśród publiczności, która każde jej pojawienie się na estradzie nagradzała burzliwymi oklaskami, lecz także u sędziów, którzy nie ufając swemu oku uciekli się do... miarki i orzekli, że „wy miary“ panny Urszuli najbardziej odpowiadają ideałowi ciała kobiecego. Niech jednak lepiej mówią cyfry: które podajemy dla ewentualnego porównania wśród piękniejszej połowy Wielkopolek: wzrost — 1,66 m, waga — 53 kg, obwód: szyja: — 32 cm, biust — 88, talia — 55, biodra — 93, udę — 50, łydka — 33.

Fot. K. Przychodzik

Bez szczypty cynizmu

Cieszę się, że przypadła mi rola pisania na wdzięczny i miły temat. Już się zapewne domyślam: chodzi o wybór najpiękniejszej kobiety Wielkopolski. Ponieważ pisała już o tym cała prasa poznańska, mówiło nasze radio coś niecoś mówią nasze zdjęcia, nie będę się powtarzał.

Drżam na myśl, że grozi nam jakaś większa rozróbka w rodzaju sopockiej. Tymczasem rzeczywistość przerosła wszelkie oczekiwania. Publiczność zachowywała się wzorowo. Bez obawy o popadnięcie w jakiś lokalny szowinizm, można rzec, że właśnie Poznań zapoczątkował dobrą tradycję tego rodzaju imprez — bez awantur, ordynarnych epitetów i innych tego rodzaju popisów rozwyrzonej chuliganerii, która, niestety, zbyt często nadawała ton podobnym występom organizowanym już w innych częściach kraju. Następne wybory „Miss Wielkopolska“ z pewnością odbywać się będą według pierwowzoru.

Ze było trochę śmiechu, kiedy w czasie eliminacji kilka niezbyt grzeszających urodą i pięknem kształtów dziewcząt usiłowało na podium (zresztą na próżno) podbić swymi wdziękami rozrabianą publiczność i zakłopotaną jury, to jeszcze nic strasznego. Nikt przecież pod adresem tych kandydatek nie rzucił żadnego obraźliwego słowa. Przyjeżdżając na wet ich wyjście z humorem (tego nie zabrania żaden kodeks towarzyski) znajdującym swe ujęcie w oklaskach za... odwagę. Wyobrażam sobie, ile jury miało kłopotów z przyimykaniem kandydatek. Z jednej strony należało ich pokazać jak najwięcej, z drugiej trzeba było zastosować pewne kryteria. Z tego kompromisu zrodziła się konieczność przyimykania oczu na usterek niektórych „missek“. Jeśli do tego wszystkiego dodać jeszcze pewne opory poznańskich w publicznym pokazywaniu swej urody i zwykłą ludzką treść, dojdziemy do przekonania, że zadanie organizato-

Zaryzykuje twierdzenie, że o narodzie stanowi jego szkoła. Na przestrzeni 12 lat szkoła polska popełniła wiele błędów, nie więc dziwnego, że obecne przemiany dokonujące się w życiu naszego narodu dotarły również i do szkoły. Podjęte zostało przez pedagogów i aktyw oświatowy całego kraju wielkie zadanie reformy naszego szkolnictwa, które wymaga ogromu pracy ze względu na różnorodność problemów związanych z wychowaniem młodzieży. W maju odbędzie się w Warszawie Ogólnopolski Konkurs Oświatowy, który poprzedzają wspólne zjazdy wojewódzkie, a z nich trwający obecnie zjazd nauczycielstwa Wielkopolski jest jednym z pierwszych. W związku z tym warto dziś zająć się nie poruszanym jeszcze na naszych łamach zagadnieniem szkolnictwa zawodowego.

TROCHĘ HISTORII

Szkolnictwo zawodowe nie jest bogate w historię i jego dzieje można zamknąć w paru zdaniach. Początkowo istniały tylko tzw. szkoły rzemieślnicze, a dopiero w 1932 roku powstała koncepcja zorganizowania szkół zawodowych, dwustopniowych: 4-letniego gimnazjum przemysłowego i jego nadbudowy 2—3-letniego liceum zawodowego. Bez większych zmian szkoły te istniały do 1950 r. kiedy to wprowadzono nowy ustrój szkolnictwa zawodowego, składającego się również z dwu członów: szkoły zasadniczej i technikum. Ta ostatnia struktura, istniejąca do dziś, nie przewiduje zasadniczego momentu tzw. drożności, tj. nie daje możliwości przejścia ze szkoły zasadniczej do technikum. Stąd szkoła zawodowa z góry była predestynowana do wychowania kadr wyłącznie robotników, nie przewidując możliwości na wet przy najlepszej zdolnościach, awansu tych uczni tj. przejścia do technikum.

Oprócz takiego podziału na uczni „lepszych“ i „gorszych“, który właściwie kol-

duje z zasadami demokratycznymi, dotychczasowy ustrój szkolnictwa zawodowego posiada wiele innych stron ujemnych. Technikum kończy w zasadzie młodzieńców w wieku lat 17 i przechodzących do pracy w zawodzie otrzymuje stanowisko zastępcy mistrza zmiany. Kieruje więc w pewnym stopniu produkcją, do której jego przygotowanie praktyczne jest bardzo względne. Strona praktycznego nauczania bowiem także pozostawia wiele do życzenia. O ile w szkole zasadniczej odbywa się ono systematycznie i równoległe z nauką teoretyczną, o tyle w technikum jest żywiołowe i okresowe, tj. uczniowie w maju przerywają naukę w szkole i idą na 3—6 tygodni na praktykę produkcyjną, którą fabryki najczęściej traktują jako zło konieczne.

Nic więc dziwnego, że postulaty pedagogów szkół zawodowych idą w kierunku uzdrowienia tego stanu rzeczy. Reforma szkolnictwa zawodowego przewiduje przedłużenie nauki przy następującym kolejnym jej ustawieniu. Po 7 latach szkoły podstawowej uczeń wybierający kierunek kształcenia zawodowego przeszedłby do 3-letniej szkoły zawodowej, stojącej na poziomie gimnazjum, której ukończenie równałoby się otrzymaniu stopnia czeladnika i odpowiadoby dawniejszej małej maturze szkoły średniej ogólnokształcącej. Ukończenie takiej szkoły uprawniałoby do pracy w przemyśle i rzemiośle, lub do przejścia do technikum zawodowego (odpowiadającego liceum ogólnokształcącemu trzech typów które by z kolei dawało tzw. dużą maturę i stopień technika z prawem wstępu na wyższe uczelnie. Należałoby przy tym odróżnić dwa rodzaje technikum: 2-letniego ekonomicznego i 3-letniego przemysłowego. Jeśli chodzi o naukę praktyczną, oczywiście należy ją rozłożyć na cały czas studiów w technikum, tak jak to jest w szkole zawodowej, gdyż jednorazowa wielka dawka nie daje dobrych wyników.

SZKOŁA „GUMOWA“

Szkoła zawodowa jest wstępem do produkcji, do pracy w przemyśle, dlatego musi być z nim powiązana. Najlepsze w tym układzie są szkoły przyfabryczne. Wielkopolska posiada tylko dwie takie szkoły: mechaniczną związaną z HCP i Technikum Chemiczne w Starołęce, mówiąc w skrócie „szkoła gumowa“ przy „Stomilu“.

Technikum Chemiczne obchodziło przed paru tygodniami 10-lecie swego istnienia. W ciągu tego okresu szkoła przechodziła różne koleje swego rozwoju. Początkowa

3-klasowa Szkoła Przemysłowa Fabryki „Stomil“ przekształciła się w Gimnazjum Przemysłowe, następnie powstał Wydział dla Pracujących, a potem Technikum, Zasadnicza Szkoła Chemiczna, Liceum, Wydział Zaoczny Chemiczny aż wreszcie obecne Technikum Chemiczne. Początkowo szkoła ta jako szkoła „Stomila“ podlegała Ministerstwu Przemysłu Chemicznego. Ostatnio przeszła pod zarząd DOSZ i Ministerstwa Oświaty, jako drugiej instancji.

W związku z przejściem tej szkoły przez DOSZ wyłaniają się dla niej nowe horyzonty — niestety węższe.

Technikum Chemiczne i Zasadnicza Szkoła Chemiczna kształcą młode kadry techniczne dla przemysłu gumowego nie tylko naszego „Stomila“, ale i innych pokrewnych zakładów w całej Polsce, posiadają dwa zasadnicze kierunki: technologiczny, kształcący tzw. aparatowych przemysłu gumowego i ślusarski — ślusarzy maszyn specjalnych i aparaty przy młynie gumowego. DOSZ, nie znając specyfiki szkół przyfabrycznych, uznała ten drugi kierunek jako zbędny (po nieważ ślusarstwo wchodzi w zakres szkół metalowych) i postanowiła wstrzymać od nowego roku szkolnego, tj. od września br. nabór do oddziałów o kierunku ślusarskim. Byłoby to oczywiście nie tylko ze szkodą dla samej szko-

ły, która mogąc zatrudnić 18 jednostek dydaktycznych będzie musiała ograniczyć się do 13, przy pełnym wysokokwalifikowanym składzie pedagogicznym, pracującym tu niemal od powstania szkoły, ale i ze szkodą dla młodzieży. Szkoła ta bowiem zapewniła swoim wychowankom doskonałe warunki nauki, interes, dobrze wyposażone warsztaty oraz pracę po skończeniu nauki, gdyż zapotrzebowanie na fachowców w tej gałęzi przemysłu wciąż jeszcze jest duże. Ponadto likwidacja ślusarstwa byłaby pewnego rodzaju uderzeniem w produkcję.

W związku z tym grono pedagogiczne oraz rada robocza „Stomila“, która przez usta mgr. Danielczyka (podczas rozmowy z przedstawicielem naszej redakcji specjalnie to podnosiła) wysuwa pod adresem tak Ministerstwa Oświaty, jak Zjazdu Wojewódzkiego oraz kongresu warszawskiego postulat szerokiego uwzględnienia specyfiki szkół zawodowych, szczególnie przyfabrycznych.

Wydać nam się, że takie ustawienie szkół zawodowych, ich specjalizacja, dając im ściślejsze powiązanie z przemysłem jest bardzo ważnym czynnikiem ekonomicznym dla całej gospodarki naszego kraju. Tylko bowiem teoria powiązana jak najściślej z praktyką da najlepsze wyniki.

I. ROŻKOWA

API donosi:

Kto pojedzie na kolonie letnie?

Dotychczasowy system kwalifikowania dzieci i młodzieży na placówki czasowych letnich, tryb rozdzielania miejsc — nie był zadowalający.

Główna Komisja Wczasów, działająca przy Ministerstwie Oświaty, opracowała więc nowy tryb postępowania przy kwalifikowaniu dzieci i młodzieży na kolonie letnie i obozy.

Chodzi o to, aby na kolonie wyjechały dzieci, najbardziej potrzebujące, nie mające żadnych możliwości spędzenia wakacji poza miastem. Główne momenty, brane tu pod uwagę — to przede wszystkim zdrowie dziecka i warunki materialne rodziny.

Kto poza rodzicami zna najlepiej dziecko od tej właśnie strony? Oczywiście, wychowawca szkolny i lekarz. Dlatego ich opinia o dziecku powinna być najbardziej miarodajna.

Już od lutego br. przeprowadzane są w szkołach badania lekarskie. Po zbadaniu dzieci otrzymuje odpowiednie zaświadczenie. Rodzice lub opiekunowie przekazują je do zakładów pracy organizujących

kolonie lub wychowawcom, jeśli zakład pracy nie organizuje kolonii letnich (w tym ostatnim wypadku dzieci pojadą na kolonie szkolne z tzw. funduszu wydziałów socjalnych).

Wyniki badań lekarskich zostają zapisane na kolonijnej karcie zdrowia dziecka (otrzymuje je dziecko bądź z zakładu pracy, bądź ze szkoły). Na karcie jest odnotowane, czy wyjazd na kolonie jest konieczny, pożądanym, wskazany, czy też dziecko musi wyjechać na kolonie zdrowotne.

W kartach zdrowia kandydatów na obozy harcerskie, zorganizowane pod namiotami — musi być zaznaczone, czy stan zdrowia dziecka pozwala na tego rodzaju tryb życia.

Ostateczna decyzja, czy dziecko pojedzie na kolonie zależy od rady zakładowej zakładu organizującego wyjazd i od komitetu rodzicielskiego, w wypadku wyjazdu na kolonie szkolne.

Badania lekarskie i kwalifikację społeczną uczestników kolonii, wczasów w mieście i wczasów w mieście dla dzieci wsi oraz obozów wędrownych należy przeprowadzać według trybu i zasad obowiązujących w 1956 r.

Bardzo często zdarzają się wypadki wysyłania na kolonie dzieci brudnych (z wszawicą) lub co gorsza — w okresie wylegania chorób zakaźnych, czy zbyt wcześnie po przebytej chorobie zakaźnej. Te ostatnie, oprócz tego, że sprawiają kłopot personelowi, są niebezpieczne dla otoczenia.

Przy wysyłaniu dzieci na kolonie należy pamiętać, że obowiązują zarządzenie Ministerstwa Zdrowia z dnia 11 III 1957 r.:

„11 III 1957 r. Na wczasy szkolne nie mogą być kierowane dzieci z wadami serca, cierpiące na padaczkę, moczenie nocne oraz dzieci kaleki, nie mogące się poruszać samodzielnie. Każde dziecko powinno mieć zaświadczenie o szczepieniu przeciwko ospie, błonicy i durowi brzusznemu.“

Dla lubiących liczyć warto jeszcze dodać, że w bieżącym roku na kolonie letnie wyjadzie około 30 proc. dzieci z miast, 10 proc. z powiatów, a 60 proc. z terenów wiejskich. W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrasta więc o prawie 38 tys.

AGES

Nawet eksperci nie wiedzą

Konradmirał Rawson Bennett, nadzorujący z ramienia armii USA przygotowania do wyrzucenia sztucznych satelitów, powiedział w piątek w Nowym Jorku, iż pierwszy, sztuczny księżyc „może kraść dookoła Ziemi dzień, miesiąc albo rok“.

Bennett oświadczył, że po odciegnięciu trudności w obliczeniu długości krążenia sztucznego

Zostałem kibicem

Każdego spotyka kiedyś jakaś kłeska życiowa. Nie omięła ona również i mnie... poznałem dziewczynę... studentkę — zapaloną sportsmankę. (Dla wyjaśnienia podaję, że bynajmniej nie jestem Sida, a ze sportem zetknąłem się jedynie w Poradni Sportowo-Lekarskiej, gdzie poszedłem, aby uzyskać... zwolnienie z obowiązkowych ćwiczeń WF na uczelni).

Bożenka (tak ma na imię) rozmawiała ze mną wyłącznie o sporcie. Z konieczności musiałem więc również pochwalić się swoimi „wyczynami“ sportowymi. Dla pewności powiedziałem, że jestem tyżwiarzem. (W Poznaniu nigdy nie ma lodu, a sztuczne lodowisko zostanie pobudowane najpóźniej za jakieś 25 lat, tak że to chyba najbezpieczniejsze. Gdyby kiedyś chciało nie sprządać moje zdolności tyżwiarzkie, będę mówił o skokach do wody z wieży).

Najgorsze jednak stało się w niedzielę, na meczu piłkarskim Lecha z Sosnowicą Stalą. Stadion był pełen ludzi. Bożenka poinformowała mnie, że jedni z panów — biegających po boisku to Kolarze (w takim razie dlaczego chodzą w białym, a nie w mundurach kolejowych?). Potem na boisko wbiegł jakiś starszy pan z gwizdkiem. Pewnie też kolarz i ćwiczy gwizdanie przed służbą na zwrotnicy. Później okazało się, że jednak się pomyliłem, gdyż ten pan (wszyscy go znali) jest sędzią i nazywa się Kalosz.

Rozpoznała się gra. Zawodnicy grali jednak bardzo nieładnie, a nawet niegrzecznie. Kopali piłkę z całej siły, zamiast sobie łać nie turłać i wykopywali ją poza boisko. Najgorsze jednak, że często zamiast w piłkę, kopali się w nogę i niektórych z nich musiano wynieść poza boisko. Najgorszy jednak był ci panowie, którzy stali w takich „koszykach“. Co inni do turkali piłkę do nich, to tamci łapali ją w rękę i wyrzucali z powrotem. W ten sposób wszyscy gracze do przerwy ani razu nie mogli kopnąć piłki do tych koszyków, które nazywają bramkami.

Wysłuchawszy w przerwie kilku fachowych uwag moich sąsiadów, byłem już — bardziej poinformowany o tym, co się dzieje na boisku i nawet mogłem dopinować naszych zawodników: — przejdź! Nie baw się! Skubel, czemu się guzdrzesz! (Bożenka spojrzała na mnie z uznaniem, więc zaryzykowałem). Sędzia uważa! W tym miejscu Anioł, który pedził z piłką na bramkę przeciwnika podstawił nogę, tak że wyrzucił kilka koziołków. Sędzia podyktował „karnego“, z którego Stoma strzelił bramkę. Do końca meczu moje okrzyki były coraz głośniejsze i nawet znajdowały uznanie w oczach innych kibiców. Niestety, jednak moja radość krótko trwała, gdyż pod koniec starlowiec — Cisek strzelił wyrównującą bramkę.

Z nosem spuszczonej kwińcie opuszczałem stadion, gdyż mimo że piłka nożna bardzo mi się spodobała i będę chodził na wszystkie mecze (nawet bez Bożenki), jednak chciałyby, żeby nasi piłkarze postarali się częściej wygrywać. Tym bardziej że — jak się później dowiedziałem — piłkarze Warty nie odnieśli również sukcesu, przegrywając w Chodakowie 1:0.

Kibic



Dostaną większe oklaski? Dwie kandydatki do tytułu „Miss“ śledzą z uwagą reakcję publiczności na prezentację swoich współzawodniczek.

Fot. K. Przychodzik

M. FLEJSIEROWICZ

- Proszę małe jasne!
- Nie ma.
- No, to ciemne!
- Też nie ma.
- Więc limoniadę...
- Brak.
- A woda sodowa?
- Co dopiero się skończyła.

Nie ma innego sposobu zapokojenia pragnienia jak odkryć kran z wodą. A zdawałoby się, że wspomnianych napoi nie powinno u nas zabraknąć. Do picia ich potrzebny jest słód. Słód zaś produkuje się z jęczmienia browarnego. Potrzebny chmiel — także u nas hodowany: w Lubelskiem i... pod Nowym Tomysłem.

A jednak brak wszystkiego z wyjątkiem wody. Jeśli chodzi o jęczmień browarniany, czas największy jego kontraktację rozszerzyć, aby zaspokoić zapotrzebowanie wewnętrzne na słód i dotrzymać umów eksportowych. To takie proste i łatwe do załatwienia! Tymczasem mieliśmy sezony w których browary musiały brak jęczmienia latać po świecie. Z chmielom wyjątkowo gorsza sytuacja. Nie udało się w całej Europie z wyjątkiem Holandii. Musimy go sprowadzić w większej ilości niż zwykle z innych krajów. A przecież i chmiel mógłby w większej ilości być produkowany przez nas, z polskich rolników. Długość większy dochód wsi, zaspokoilibyśmy zamówienia browarów i nawet mógłby zdobywać dewizy, jak kiedyś.

A jak z oranżadą, limoniadą, wodą sodową?

Węglik (czyli kwasu węglowego) brak, choć do jego produkcji nie trzeba surowców z granicznych. Cóż — wytworzenie węgla uruchomiono w Szczecinie i we Wrocławiu. Nie mogą one sprostać potrzebom wszystkich wytwórni. Poznań w tej chwili błaźnie patrzy na swego dostawcę węgla z Wrocławia. Jeśli dostarczą — będą napoje gazowe, a jeśli nie... spragnionych krew będzie zalewać!

Centralny Zarząd Przemysłu Słodowniczego celem uratowania sytuacji zarządził ograniczenie produkcji piwa mocnego i pełnego na rzecz lekkiego i słodowego przy zachowaniu odpowiedniej jakości i bez naruszania normatywnych leżakowania.

Ano — trudno! Będziemy musieli w tym roku zadowolić się „piwkiem”, zrzeczyć organizację pracy i — w czas upałów krzepsić się pod kranami wodociągów.

Najgorzej będzie w czasie Targów!

Czy jednak będzie poprawa w roku przyszłym? P.

Na warsztacie: sprawy wychowania młodzieży

W przededniu Zjazdu Oświatowego — w ubiegłą środę — w „Zielonym Semaforze” spotkali się nauczyciele, rodzice, pracownicy nauki oraz młodzież studencka i licealna. Tematem dyskusji było zagadnienie całokształtu kształcenia młodzieży w szkole i poza szkołą.

Po zagajeniu Dyr. Zembrzkiego i Dyr. Pawlaka — 4-ro godzinna ożywiona dyskusja dała obraz różnych punktów widzenia. Przedstawiciele nauki i wychowania — dyr. Zembrzki i dr. Latawiec wysuwali postulat przedłużenia o jeden rok nauki w szkole ogólnokształcącej i zawodowej, bez rozszerzania programu, celem umożliwienia młodzieży pogłębienia studiów. Inny z dyskusyjantów — przedstawiciel świata technicznego — wykazywał, że przetrzymywanie młodzieży szkół ogólnokształcących o rok dłużej w szkole daje w skali społecznej stratę w wysokości około 3 proc. ogólnego potencjału pracy, nie gwarantuje zaś samo przez się lepszych wyników, jeśli nie

podniesie się poziom, nie zmieni programu i metody nauczania. Dodając do lat spędzonych w szkole lata służby wojskowej, wyższej uczelni i czasu koniecznego dla młodego inżyniera, czy lekarza stażu po ukończeniu studiów, młodzi ludzie rozpoczynający swą pracę zawodową będą u progu wieku średniego, co zarówno ekonomicznie jak i życiowo nie wydaje się słusne.

Ponadto poruszano w dyskusji konieczność położenia znacznie większego nacisku na staranniejsze przygotowanie teoretycznego, rzemieślniczego, techników oraz innych fachowców w szkołach zawodowych. Szkolenie zawodowe na średnim szczeblu powinno rozpoczynać się bezpośrednio po u-

kończeniu szkoły podstawowej.

Zgodne były poglądy dyskusyjantów na konieczność rozszerzenia nauczania języków obcych co najmniej do dwóch, podziału studiów w szkołach średnich na klasyczne, matematyczno-przyrodnicze i humanistyczne — w szczególności w dwóch ostatnich klasach gimnazjum. Podkreślano ciastotę pomieszczeń szkolnych, co nie dając możliwości rozszerzenia pracowni naukowych, powoduje zafacanie metod nauczania i uniemożliwia wprowadzenie do szkół prac ręcznych i zajęć kształcących kulturalnie. Podkreślano cofnięcie naszego szkolnictwa pod tym względem, uniemożliwiające praktyczne zapoznanie uczniów z najnowszymi zdobyczami nauki.

Gościwie dyskutowano nad problemem Młodzieżowego Domu Kultury. Jaki styl zajęć w MDK winien przeważać? Czy „przepuszczanie” przez krótkotrwałe kursy i szkolenia kulturalno-oświatowe masy młodzi, czy praca w zespołach o stałym składzie? Kwestia ta sprowadza się do problemu czy szkolić masowego odbiorcę czy dać młodzieży — gimnazjalnej i pozaszkolnej — możliwość twórczego, czynnego badania i rozwijania w stałej systematycznej pracy najrozszerzających zainteresowań. Były głosy, aby utrzymując styl pracy stałych, systematycznie pracujących zespołów twórczych, zlikwidować pracowni martwe, zrewidować metody pracy, skończyć z plynnością kadr instruktorów kwalifikację fachową i pedagogiczną.

Wszyscy dyskusyjanci podkreślali jednogłośnie olbrzymią wagę pracy MDK, szczególnie wobec trudności wychowania estetycznego i technicystycznego młodzieży w szkołach.

Ponadto w dyskusji podkreślono konieczność zorganizowania w MDK atrakcyjnych form życia towarzyskiego dla szerokiego kręgu młodzieży. W związku z tymi projektami: czy nie należałoby zastanowić się nad oddaniem MDK całego gmachu przy ul. Stalina-gradzkiej?

Jak oświadczył dyr. Zembrzki, głosy dyskusyjantów w „Zielonym Semaforze” będą wzięte pod uwagę na odbywającym się Zjeździe Oświatowym. (m)



Do kilku osób, z około 12 tysięcy widzów, zgromadzonych na meczu Lech — Stal (Sosnowiec) uśmiechnęło się szczęście. Ta mała dziewczynka dokonała ciekawego premii numerów jednolitości Lecha.

Posiadacze numerów: 7312, 8533, 2525, opuścili Stadion KS Warta z radioparatem „Stolica”, rowerem turystycznym i aparatem fotograficznym. (p)

Rośnie osiedle przy Podstolińskiej

10 bloków mieszkaniowych w zwartej zabudowie to już jest — coś. I dlatego można śmiało mówić o osiedlu. Osiedle zlokalizowane jest na Grunwaldzie w obrębie ulic: Cześnikowej, Podstolińskiej i Marszałkowskiej, na wprost Gospody Targowej.

Obecnie — zamieszkałe są tylko trzy budynki: przy ul. Cześnikowej, Podstolińskiej i trzecim, stojącym na wprost Grunwaldzkiej. Budynki przy ul. Cześnikowej zostały niedawno otynkowane, w tym roku otynkuje się dwa następne.

„Wystawa trzech”

Poznańskie środowisko plastyczne prezentuje co pewien czas ciekawe wyniki swych twórczych poszukiwań. Tym razem wystąpiła z własną ekspozycją trójka młodych artystów, wychowanków Państw. Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Udośćnienie im salonu CBWA świadczy o opinii, jaką instytucja ta rozciąga nad młodymi twórcami Poznania.

Wystawa malarstwa Józefa Fliegera, Alfonsa Gielniaka i Andrzeja Kurzawskiego otwarta w minioną niedzielę, przyciągnęła już w pierwszym dniu sporą gromadę zwiedzających. Skupia ona prace powstałe w ostatnich dwóch latach. Skromniejsza ilościowo (w odróżnieniu od poprzednich wystaw) urzeka jednak świeżością i rzetelną wiedzą malarzką, stanowiąc chlubny bilet wizytowy młodej trójki.

Na marginesie wystawy pochwalili trzeba estetycznie wydanej przez CBWA katalog, któremu nie poskapiono dobre go papieru. Zyskały na tym oczywiście liczne reprodukcje prac wystawiających artystów. (jm)

Bloki rosną, może nie „jak na drożdżach”, w każdym razie widac jednak postęp robót. W tym miesiącu zostanie oddany do użytku budynek przy ul. Marszałkowskiej. Zamieszka w nim 20 rodzin pracowników Centralnego Zarządu Okrę. Posadzkarze i malarze dokonują właśnie ostatnich „toalet”, by zdążyć jeszcze przed świętami.

Następny blok przytaczający do ul. Cześnikowej powinien być gotowy w lecie (około lipca, jak mówi w biurze kierownictwa budowy). Zamieszkają tutaj pracownicy MPK. Przygotowuje się dla nich 22 mieszkania. Robotnicy wykonują konstrukcję dachową, ścianki wewnętrzne, instalacje wodno-kanalizacyjne i centralnego ogrzewania.

Na 1 lipca br. chcą oddać blok przy ul. Cześnikowej o 20 mieszkań wykonawcy z Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłu Drobnoego. Wprawdzie jest tu kilku wykonawców, najwięcej jednak buduje w obrębie osiedla Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego nr 2, które ma w tej chwili „w robocie” dwa bloki: jeden przy ul. Marszałkowskiej dla Centralnego Zarządu Przemysłu Ziemi (zakończony), drugi przy ul. Cześnikowej dla Państwowego Przedsiębiorstwa Roboty Kolejowych. Z chwilą oddania wszystkich obiektów, będących w tej chwili w budowie, razem z już oddanymi — osiedle przy ul. Podstolińskiej liczyć będzie 10 bloków mieszkaniowych. Ale to nie wszystko. W roku przyszłym przewiduje się budowę dwóch dalszych budynków dla „Energoprojektu” i PSS. (Zet)

Na terenie osiedla rozpoczyna wkrótce wykopy pod blok mieszkalny przy ul. Cześnikowej — Państwowe Przedsiębiorstwo Roboty Kolejowych. Z chwilą oddania wszystkich obiektów, będących w tej chwili w budowie, razem z już oddanymi — osiedle przy ul. Podstolińskiej liczyć będzie 10 bloków mieszkaniowych. Ale to nie wszystko. W roku przyszłym przewiduje się budowę dwóch dalszych budynków dla „Energoprojektu” i PSS. (Zet)

Autor „Sekretu” na „Czwartku”

Na najbliższym „Czwartku literackim” 11 bm., wystąpi młody, uzdolniony prozaiak, Jerzy Krzyżanowski, autor dwóch tomów opowiadań „Opowieści indyjskie” i „Sekret”. Obydwa tomy wzbudziły duże zainteresowanie wśród czytelników, dzięki swojej egzotyce połączonej z humanistycznym odcieniem niedoli Hindusów („Opowieści indyjskie”) i problematyce współczesnej („Sekret”). „Czwartek” odbędzie się jak zwykle w Sali Odrodzenia Starożytności. Początek o godzinie 19. Wstęp wolny.

Informujemy

Jutro o godz. 17 w auli Politechniki Poznańskiej (plac Curie-Skłodowskiej 5) prof. mgr inż. Feliks Tychowski wygłosi odczyt na temat: „O oświadczeniach plastycznych”.

Komenda Miejska MO w Poznaniu przyjmuje kandydatów do pracy w ruchu drogowym. Warunki przyjęcia: wiek do 35 lat, wzrost — 170 cm, wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej, oraz zezwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych kat. I lub II. Informacji udziela Komenda Miejskiej Milicji Obywatelskiej przy ul. Armii Czerwonej 90, pok. 83.

W dniu 3 bm. znaleziono w Gospodzie Targowej (przy ul. Grunwaldzkiej) pieniądze, które odebrać można w administracji Gospody. dy.



Koszykarki Lecha zaskoczyły na „Sto lat”

Poznańscy koszykarze mają od wielu lat dobrze zapisane imię nie tylko w kraju, lecz również zagranicą. Kilkakrotnie zdobyli tytuł mistrza Polski i odnosili wiele pięknych sukcesów. Nie ma prawie żadnej reprezentacji państwowej, w której nie znaleźliby się koszykarze naszego okręgu.

Do sukcesów tych włączyły się obecnie nasze koszykarki — drużyny trenera Floriana Grzechowiaka z KS Lech. Po raz pierwszy w historii polskiej koszykarskiej, zaszczytny tytuł mistrza Polski dostał się w ręce poznańki. Przerwały one hegemonię stołecznego AZS AWF. Droga do tego tytułu nie była łatwa. „Maraton” koszykarski kosztował nasze zawodniczki wiele nerwów i wysiłku fizycznego. Nic więc dziwnego, że poziom pięciodniowego turnieju nie był najlepszy.

Autorkami pięknego sukcesu, wywalczonego z wielką usługą trenera Grzechowiaka,

Hokeiści 4 państw w Poznaniu

Na walnym zebraniu Sekcji Hokeja na Trawie GKKF reaktywowano Polski Związek Hokeja na Trawie. Siedzibą PZHT jest Poznań. Prezesem wybrano Czesława Gruszkiewicza, a na zastępców — Sobiesława Paczkowskiego, Czesława Olejnika i Piwowarskiego.

Poznań będzie miejscem dwóch spotkań międzypaństwowych: seniorów — z Belgią (29 września) oraz juniorów — z NRD (21 czerwca). Ponadto gościć będą w Poznaniu Rumuni. Mistrzowska jedynostka „Progresul” (w czerwcu) zmierzy się z CWKS, a drużyna „Stintia” rozegra we wrześniu mecz z miejscowym AZS. Warta gościć będzie mistrza NRD „Motor”. Mecz odbędzie się w dniu 5 maja na Stadionie 22 Lipca. Na kilka spotkań do Polski przybędzie francuska drużyna „Athletic Cercle Montrou”, która zawita również do Poznania. Tęcza się również pertraktacje celem sprowadzenia do kraju mistrza ZSRR. (p)

Pięściarze Warty przegrali

Drużyna Warty gościła w Lublinie, gdzie uległa miejscowej dzielnicy „Avia” 8:12.

Wynik 10:10 byłby sprawiedliwszy — oświadczył nam trener Majchrzycki — gdyż wyraźnie skrzywdzono Kapturyskiego. Sędzia ringowy udzielił 12 napomnień, z czego aż 9... warciarzom. Te decyzje wpłynęły m. in. na niekorzystny dla zawodników Poznania wynik.

Walki swoje wygrali: Franek, Smolarek, Plotkowiak i Bonia... (x)

Leszczyńscy żużlowcy w formie

Młodzi żużlowcy leszczyńskijskiej Unii, po dwóch zwycięstwach nad Olimpią Poznań i Rawickim Kolejarzem, sprawili nową niespodziankę, wygrywając u siebie na otwarcie sezonu żużlowego z Polonią Bydgoszcz 36:34.

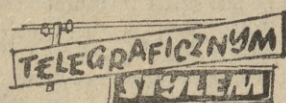
Mimo dotkliwego zimna, zawody wywołały duże zainteresowanie publiczności. Poszczególne pojedynki były bardzo zaciekłe, nie obyło się jednak bez wysypu i defektów maszyn. Najlepszym zawodnikiem meczu był bydgoszczanin Malinowski, który wygrał wszystkie swoje biegi, zdobywając maksymalną ilość punktów — 12 i ponadto w wyścigu II ustalił najlepszy czas dnia 77,4 sek.

Punkty dla Unii uzyskali: Żyto — 11, Flegel — 7, Waliński i Szypliński — po 5, Kusiak i Bartoszkiewicz — po 4. Dla Polonii zdobyli punkty: Malinowski — 12, Kowalski — 7, Jeżewski — 5, Bonin — 4, Świtała — 3, Mielczarski — 1. (R)

są: Aleksandra Roga-Kapałczyńska, Władysława Konieczna, Elżbieta Sońska, Anna Ratajczak, Bożena Siwek, Maria Styło, Maria Najgrakowska, Halina Beyer — kapitan drużyny, Bożena Jęsień, Maria Idzkowska, Teresa Rybicka, Barbara Szpotkańska i Halina Stachowiak.

Podkreślić wypada również dobrą lokatę poznańskiej Olimpii, w czym widać wielki wkład trenera Dylewicz.

Koszykarkom serdecznie gratulujemy. Życzymy najlepszych wyników i powodzenia w życiu osobistym. (tp)



PIŁKA NOŻNA I LIGA

Lech — Stal Sosnowiec	1:1
Ruch — Wisła	0:2
Górnik Zabrze — ŁKS	1:5
Gwardia W-wa — Górnik Radl.	1:0
Lechia — Legia	1:0
Budowlani Op. — Polonia Byt.	3:1

II LIGA Grupa I

Szombierki — Garbarnia	3:1
Naprzód — CWKS Kraków	2:1
Cracovia — Stal Rzeszów	3:0
Wiśniowski Chelmek — Concordia Knurów	3:2
Stal Mielec — Piast Gliwice	1:1
Broń Radom — AKS	1:1

Grupa II

Bzura — Warta	1:0
Sparta Luban — Calisia	1:1
Polonia Bydg. — Pomorzanie	1:0
Górnik Wałbrz. — CWKS Wr.	0:1
Górnik Wałbrz. — CWKS Wr.	0:1
Marymont — Polonia Gdańsk	1:0
Chrobry — CWKS Bydgoszcz	1:2

POZNAŃSKA LIGA WOJEWÓDZKA

Polonia Poznań — Prosa	0:5
Unia Chodzież — Olimpia	0:3
Polonia Leszno — Ostrovia	2:1
Kolejarz Kępno — Dyskobolia	3:1
Stella — Luboński KS	0:0
Unia Szamotuły — Lech	2:3

TABELA

1. Olimpia	2	4	5:0
2. Prosa	2	3	1:0
3. Lech	2	3	10:4
4. Luboński KS	2	3	2:1
5. Polonia Poznań	2	3	4:3
6. Ostrovia	2	2	4:4
7. Kolejarz Kępno	2	2	3:3
8. Polonia Leszno	2	2	2:2
9. Unia Szamotuły	2	1	4:5
10. Stella	2	1	3:0
11. Dyskobolia	2	0	4:7
12. Unia Chodzież	2	0	1:5

KLASA A

Olimpia — Victoria Jarocin	0:0
AZS — Wiśniowski Stęszew	3:0
Warta — Rawicki KS	2:2
Legia — Wełna Rogoźno	2:1
Unia Swar. — Wiśniowski Kal.	0:0
Kaliski KS — Start Kolo	3:3
Sparta Trzcianka — San	3:0

BOKS

W spotkaniu o wejście do III ligi Poznania pokonała Stal Górzów 12:8.

PLYWANIE

Spotkanie towarzyskie Warta — Chrobry Szczecin 69:76. Legia — Budowlani Gd. 79:67. Podczas tych zawodów Józef Lutomski (Olimpia) podjął próbę pobicia rekordu Polski na dystansie 100 m st. grzbietowym uzyskując 1:07 (rekord Polski wyrównany oraz 0.6 sek. pobity rekord województwa).

HOKEJ NA TRAWIE

Stella Gniezno — Warta	3:1
Warta — CWKS	1:1

Wiele zajęcia miał Skromny w bramce Lecha podczas meczu z sosnowiecką Stalą. Błąd, jaki popełnił pod koniec meczu, którego sprawcami byli zresztą i obrońcy, kosztował dębicką jedenastkę utratę cennego punktu. Obawiamy się o losy naszych zespołów ligowych — słyszeliśmy głosy wśród widzów (bo i Warta straciła dwa punkty w spotkaniu z Bzurą, przegrała 0:1) — skoro nie poprawi się forma poznańskich ligowców. (p)

Fot. (2): Kazimierz Przychodzki

Teatry

OPERA — g. 19 „Jaś i Małgosia”; POLSKI — g. 19 „Wieczór trzech królów”; NOWY — g. 19 „Pulapka na myszy”; OPERETKA POZNAŃSKA — nieczynna; KOMEDIA MUZYCZNA — nieczynna; SATYRY — g. 20 „Jutro pogoda”; LALKI I AKTORA — g. 11 „Baśń o pięknej Parysyzce”; KUZNICA (ul. Inżynierska 10) — nieczynny.

Kina

APOLLO — g. 10-20 „Wakacje sycylijskie”; BAŁTYK — g. 10-20 „Pożegnanie z diabłem” (polski, 14 l.); MUZA — g. 10-20 „Król się bawi” (francuski, 16 l.); RIALTO — godz. 10-20 „Zbrodnia przy ulicy Dante’go” (radz., 16 l.); WARTTA — g. 10, 12 i 14 „Od wiosny do jesieni” (dokum.), g. 16, 18 i 20 „Cud zdarza się raz” (francuski, 18 l.); HUTNIK — g. 17 i 19 „W drodze na front” (radz., 12 l.); PIAST — g. 17 i 19 „Klub Piekawicki” (ang., 12 l.); ZNIEZ (Zabikowo) — g. 19 „Paryski listonosz” (franc., 12 l.); FOTOPLASTIKON — g. 9-21 „Na lazurowym brzegu Morza Śródziemnego”.

Wystawy

Lokal CBWA — „Wystawa Malarstwa J. Fliegera, A. Gielniaka i A. Kurzawskiego” — czynna w dni powszednie od godz. 10-18.

Lokal ZPAP — „Wystawa Malarstwa Janusza Bersza” — czynna w dni powszednie od godz. 10-18.

Radio

PROGRAM II

Fala Poznania 249 m

15.10 — utwory skrzypcowe, 15.30 — aud. dla dzieci, 16.05 — polskie melodie ludowe, 16.20 — koncert ork. mandolinistów, 16.50 — porady praktyczne dla kobiet, 17 — kącik speakera, 17.25 — nowe nagrania muz. rozrywkowej i tanecznej, 18.10 — u naszych tłumaczy, 18.35 — muzyka i aktualności, 19 — kronika kulturalna, 19.30 — muz. taneczna, 20.23 — kronika sportowa, 20.35 — melodie operetkowe, 20.45 — koncert symfoniczny, 21.20 — o czym pisze prasa literacka, 21.30 — c. d. koncertu symf., 22.15 — „Palma”; opow., 22.35 — muz. taneczna, 23.20 — muz. na dobranoc.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 16, 17.10, 18.30, 20 i 23.50.

Dyżury pełnia:

Szpital Miejski im. Strusia (chirurgia i interna), ul. Walki Młodych 7 — tel. 98-56. Apteki: Dzierżyńskiego 144, Głogowska 72, Ostroroga 6, Dąbrowskiego 76, Rynek Śródecki 1, A. Lampęgo 2 i Główna 53. Poradnia Przeciwdrożdżowa (al. Marcinowskiego 21) — czynna w dni powszednie od godz. 8 do 20.